

DUCHY PRZESZŁOŚCI #2

ZAGUBIONE *duże*



J. K. CELIŃSKA

DUCHY PRZESZŁOŚCI #2

ZAGUBIONE *duże*

J.K. CELIŃSKA

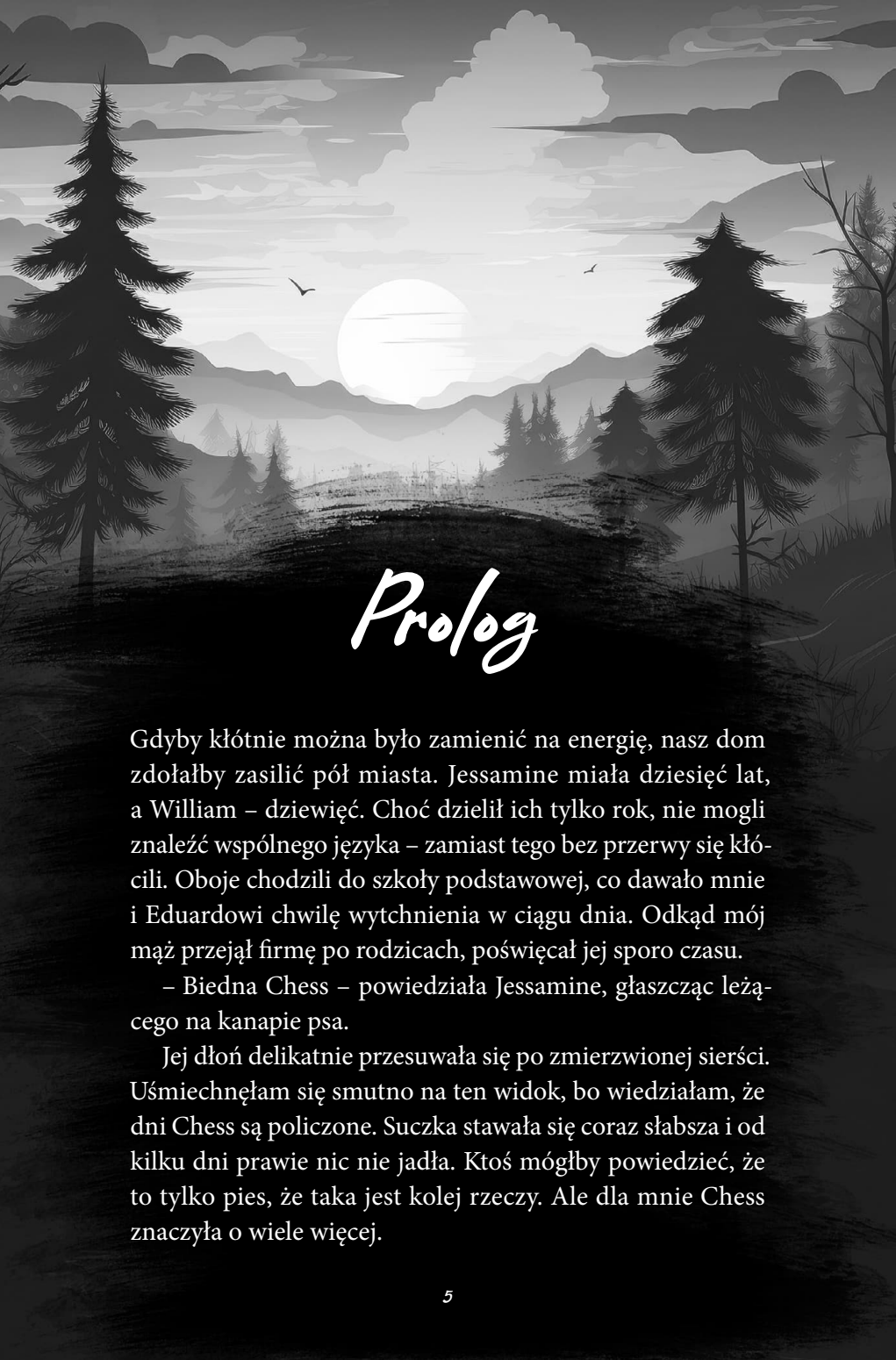
*Dla wszystkich, którzy mierzą się z rażącym poczuciem
niesprawiedliwości. Choć bywa ciężko, pewnego dnia
los się do Was uśmiechnie.*

A stylized, handwritten signature in black ink, consisting of a large, flowing 'S' followed by a smaller, more complex mark that resembles a 'K' or a stylized 'B'.



*Życie jest niesprawiedliwe, ale pamiętaj, że czasem jest
niesprawiedliwe na twoją korzyść.*

– Peter Ustinov



Prolog

Gdyby klótnie można było zamienić na energię, nasz dom zdołałby zasilić pół miasta. Jessamine miała dziesięć lat, a William – dziewięć. Choć dzielił ich tylko rok, nie mogli znaleźć wspólnego języka – zamiast tego bez przerwy się kłócili. Oboje chodzili do szkoły podstawowej, co dawało mnie i Eduardowi chwilę wytchnienia w ciągu dnia. Odkąd mój mąż przejął firmę po rodzicach, poświęcał jej sporo czasu.

– Biedna Chess – powiedziała Jessamine, głaszcząc leżącego na kanapie psa.

Jej dłoń delikatnie przesuwała się po zmierzwionej sierści. Uśmiechnęłam się smutno na ten widok, bo wiedziałam, że dni Chess są policzone. Suczka stawiała się coraz słabsza i od kilku dni prawie nic nie jadła. Ktoś mógłby powiedzieć, że to tylko pies, że taka jest kolej rzeczy. Ale dla mnie Chess znaczyła o wiele więcej.

Wkrótce po przyjściu Jessamine na świat okazało się, że jej prawe oko jest zielone, a lewe brązowe. Na początku dziewczynka nie zwracała na to uwagi, ale gdy poszła do szkoły podstawowej, dzieci zaczęły jej z tego powodu dokuczać. Nawet Jonathan, syn Stephanie, wyzywał ją od dziwadła. Wiedziałam, że chłopcy w tym wieku często dokuczają dziewczynkom, ale dla mojej córki to nie była zwykła zaczepka. Jessamine była za mała, aby się tym nie przejmować. Każdego dnia wracała ze szkoły z płaczem. Aż do chwili, gdy dostała pewne zadanie domowe.

Każdy uczeń miał przygotować prezentację na temat swojego zwierzaka. Jess oczywiście wybrała Chess. Miała ku temu dobry powód – oczy suczki były takie jak jej. Kiedy stanęła przed klasą i opowiedziała o husky, dzieci słuchały zaskoczone. Po raz pierwszy spojrzały na nią inaczej. Chess nie była już tylko psem. Stała się symbolem.

Stanowiła też część naszej rodziny. Uczyła nasze dzieci chodzić – delikatnie chwytając ich ubranka pyskiem i podtrzymywała, gdy się chwiali. Była wyjątkowa. I choć wiedziałam, że nie da się przygotować dzieci na jej odejście, nie mogłam przestać się nad tym zastanawiać.

– Dziś wieczorem przyjdą do nas Devilsowie – oznajmiałam, a mała spojrzała na mnie z wyrzutem.

– Nie chcę, żeby Jonathan tutaj przychodził! – wyrzuciła z siebie, zaciskając mocno małe piąstki.

– Jonathan przyjdzie?! – Po schodach zbiegł podekscytowany William.

Jonathan był ponad dwa lata starszy od Williama, ale mimo to chłopcy dobrze się dogadywali. Jon i Rose urodzili się trzydziestego czerwca, a Jess przyszła na świat dwudziestego czwartego grudnia kolejnego roku. Rosalie i Jessamine od małego były nierozłączne i dzieliły się sekretami, co bardzo mnie cieszyło.

– Przyjdzie ciocia, wujek, Rosalie i Jonathan – podkreśliłam. – William pobawi się z Jonem, a ty razem z Rose. – Spojrzałam na córkę, która nadal wyglądała na niezadowoloną.

– Ale oni mają nie wchodzić do mojego pokoju! – zakomunikowała, wskazując palcem na młodszego brata.

Will pokazał siostrze język, a ja uniosłam oczy ku niebu. Czekał mnie wieczór pełen wrażeń.

– Co ci jest, Stephanie? – spytałam, gdy nasi mężowie odeszli od stołu.

Moja przyjaciółka wyglądała na zmartwioną i co chwilę przygryzała wargę.

– Widziałam go – wyznała cicho, rozglądając się wokół.

– Kogo? – Zmarszczyłam brwi z niezrozumieniem.

– Ojca Jona i Rose – dodała, a ja zamarłam.

– Skąd wiesz, że to on? Gdzie go spotkałaś? – spytałam żywo zaciekawiona.

Stephanie nigdy nie opowiadała mi zbyt wiele o biologicznym ojcu swoich dzieci. Właściwie omijałyśmy ten temat od blisko jedenastu lat.

– On jest bezdomny – wyrzuciła z siebie, chowając twarz w dłoniach. – Szłam kilka dni temu przez park, a on... – urwała. – Leżał na trawniku z gołym tyłkiem i wtedy zobaczyłam to znamię... To samo, które mają moje dzieci. Kiedy pochyliłam się nad nim, żeby ujrzyć jego twarz, wszystko stało się jasne – westchnęła. – Był brudny, zaniedbany i oczywiście napruty.

– Na twoim miejscu bym się tym nie przejmowała – rzuciłam. – Masz kochającego męża, a twoje dzieci są szczęśliwe. Nie rozdrapuj tego.

– Chyba masz rację.

Po chwili do salonu wrócili nasi mężowie z dziećmi, a ja uznałam, że temat biologicznego ojca bliźniąt odszedł w niepamięć.

– Pomyślałam sobie, że powinniśmy zacząć starać się o trzecie dziecko – wypalił Christian, a Annie z zaskoczenia opłukała się wodą.

– Skąd ci to przyszło do głowy? – wykrztusiła. – Jestem już za stara na ciążę.

– Dopiero co skończyłaś trzydzieści dwa lata – rzucił Christian. – Niektóre kobiety rodzą w tym wieku pierwsze dziecko.

– Porozmawiamy o tym w domu, kochanie – ucięła temat Stephanie.

Kilka miesięcy później Stephanie przybiegła do naszego domu, zapłakana i roztrzęsiona. Za nią, w progu, stały jej dzieci – przemoknięte do suchej nitki, trzęsące się z zimna.

– Eduard, zabierz je na górę – poprosiłam, rzucając mężowi znaczące spojrzenie.

Na dworze już od kilku godzin padał deszcz, a Annie chyba postradała rozum, wyciągając bliźnięta na spacer w taką pogodę. Eduard wyciągnął ręce, a dzieci bez chwili wahania do niego podeszły. Po chwili wszyscy zniknęli na schodach.

– Co się stało? – spytałam, prowadząc przyjaciółkę do salonu.

Usiadła na kanapie, blada jak ściana, z szeroko otwartymi oczami pełnymi paniki.

– Christian się dowiedział – wyszeptała.

– Jak? – zapytałam ostrożnie.

– Staraliśmy się o trzecie dziecko. Nie mogłam zająć w ciąży, więc Christian postanowił pójść do lekarza. Przebadaliśmy się oboje. Okazało się, że jest bezpłodny.

Poczułam na plecach lodowaty dreszcz.

– Od razu zrozumiał. Zlecił badania DNA... ale wynik był oczywisty. – Głos jej się załamał. Wybuchnęła płaczem, chowając twarz w dłoniach.

Nie wiedziałam, jak ją pocieszyć. Prawda zawsze prędzej czy później wychodziła na jaw, a Stephanie znała ryzyko. Mimo wszystko nie życzyłam Devilsom cierpienia. Najbardziej jednak było mi żal Christiana, który po kilkunastu latach związku dowiedział się, że dzieci, które kochał i wychowywał jak własne, nie są jego. Teraz ta świadomość miała już na zawsze naznaczyć ich rodzinę.

– Co teraz? Myślisz, że ci wybaczy? – spytałam po chwili. Stephanie uniosła na mnie zaczerwienione oczy.

– On chce rozwodu – wyszeptała drżącym głosem. – Nie poradzę sobie sama z dziećmi...

– Ogarniemy to razem. Pomogę ci – obiecałam.

Nie miałam zamiaru zostawić przyjaciółki samej.



Rozdział 1

Jessamine

Śmiało mogłam stwierdzić, że moje życie było beznadziejne. Prawie siedemnaście lat, zero perspektyw i ani śladu chłopaka na horyzoncie – najwyraźniej moja wzrostowa przewaga skutecznie onieśmielała płęć przeciwną. Wciąż miałam nadzieję, że zmiana szkoły coś poprawi, ale niestety, rzeczywistość nie miała litości. Liceum niczego nie zmieniło. Te same twarze, te same kłótnie, te same zmartwienia i ci sami rodzice. Chodziłam do dziesiątej klasy i każdego dnia modliłam się, żeby ten rok minął jak najszybciej.

– Jessamine! – usłyszałam ponagląjący głos mojej mamy dochodzący z parteru.

Westchnęłam i rzuciłam ostatnie spojrzenie swojemu odbiciu w lustrze, po czym chwyciłam torebkę i ruszyłam do drzwi.

Tata uparcie twierdził, że mama nie ma w sobie za grosz cierpliwości, ale jakoś nie potrafiłam w to uwierzyć. Gdyby naprawdę tak było, mój brat od dawna by już nie żył. Ja zresztą też. Oboje z Williamem każdego dnia igraliśmy z ogniem – teoretycznie powinniśmy już dawno skończyć martwi.

Z tą myślą wybiegłam na korytarz i wpadłam prosto na swojego młodszego brata. Obrzuciliśmy się nienawistnym spojrzeniem, po czym jednocześnie rzuciliśmy się w stronę schodów. Jak zwykle – wyścig na parter.

– Przegrałaś! – wykrzyknął zadowolony z siebie Will.

– Spadaj – rzuciłam obojętnie, nie chcąc wdawać się z nim w dyskusję.

– Jess! Jak ty się odzywasz do brata? – oburzyła się mama. Jak zwykle dramatyzowała. – On ma dopiero szesnaście lat!

Byłam starsza od Williama tylko o rok. Niecały. Mama bardzo szybko po moich narodzinach zaszła w kolejną ciążę, a Will urodził się jako wcześniak.

– A ty nadal łudzisz się, że on się odzywa lepiej ode mnie? – Spojrzałam wymownie na swoją rodzicielkę. – On zna więcej przekleństw niż ty i ja razem wzięte.

– Oczywiście – burknął Will, spoglądając na mnie z wyrzutem.

Posłałam mu uroczy uśmiech, którego szczerze nienawidził.

– Ej! – usłyszałam krzyk taty dochodzący z samochodu. – Familia, długo mam jeszcze czekać?! – zawołał i zaczął trąbić jak ostatni idiota, chcąc chyba zwrócić na nas uwagę całego miasta.

Wszyscy musieli wiedzieć, że rodzina Olsenów istniała i miała się dobrze.

– Wrócimy do tego tematu później – zapewniła mama, posyłając nam obojgu karcące spojrzenie. – A teraz wynocha – dodała z rozbawieniem, popychając nas w stronę podwórza.

Ledwie przekroczyliśmy próg, drzwi zatrzasnęły się za nami z takim impetem, że aż przeszły mnie ciarki. No cóż, mama ewidentnie miała nas już serdecznie dosyć i chciała się nas jak najszybciej pozbyć.

Westchnęłam i spojrzałam na Williama. Oboje wiedzieliśmy, co zaraz nastąpi. Kolejny wyścig.

Rzuciliśmy się biegiem w stronę samochodu, niemal depcząc sobie po piętach. Tym razem to ja wygrałam bitwę o miejsce obok kierowcy. Z triumfalnym uśmiechem wpakowałam się na siedzenie, a tata parsknął śmiechem, przybił mi piątkę i posłał Williamowi kpiące spojrzenie.

– Grasz w koszykówkę, a nie umiesz biegać? – spytał, unosząc jedną brew.

– Dałem jej fory – rzucił Will, wzruszając obojętnie ramionami.

– A może się zakochałeś? – rzuciłam prześmiewczo, doskonale zdając sobie sprawę z tego, że właśnie zmierzałam do wyjawienia największego sekretu brata.

William od dłuższego czasu starał się utrzymywać swoje zauroczenie w tajemnicy przed rodzicami.

– Nie powinniśmy już jechać? Księżniczka spóźni się do szkoły. – Włożył w swoje słowa tyle jadu, ile tylko był w stanie.

Zapewne mogłabym się na niego obrazić za ten przydomek, ale zamiast tego uśmiechnęłam się pod nosem. Jego złość sprawiała mi wielką satysfakcję.

Tymczasem tata włączył silnik i wyjechał na drogę. Na nieszczęście Willa nie zamierzał odpuścić.

– Jak ma na imię ta dziewczyna? – spytał, a mój braciszek postanowił milczeć jak grób.

– Nina Lots – powiedziałam wesoło.

– Zamknij się – warknął Will, kopiąc moje siedzenie.

W bocznym lusterku mogłam dostrzec jego zaciętą minę.

– William – powiedział tata karcącym tonem. – To nic złego, że się zakochałeś – dodał po chwili.

– Ale jemu się podoba siostra chłopaka Rose – wyjaśniłam.

– No i co w związku z tym? – spytał ojciec z niezrozumieniem.

– No właśnie nie wiem, ale Will ma z tym wielki problem.

Mój młodszy brat uwielbiał szukać problemów tam, gdzie ich nie było. Chociaż okropnie mnie to irytowało, byłam w stanie to znieść, jeśli nie dotyczyło bezpośrednio mnie.

– Wydawało mi się, że już za czasów mojej młodości młodzię była skomplikowana, ale chyba się myliłem – stwierdził tata, niepewnie przeczesując włosy dłonią.

– Nadal jesteś młody – zauważyłam, na co posłał w moim kierunku pobłażliwe spojrzenie.

Tata miał dopiero trzydzieści dziewięć lat, a jego wygląd wskazywał na co najwyżej trzydzieści. Mama także wyglądała młodo, w jej włosach nie można było się doszukać ani jednego pasemka siwizny. Z takimi dziećmi nasi rodzice powinni już dawno osiwieć.

Gdy w końcu dojechalśmy pod szkołę, wyciągnęłam lustro, żeby po raz ostatni ocenić swój wygląd. Nie lubiłam chodzić rozczochrana, więc wygrzebałam z torebki szczotkę i szybko przeczesalam ciemne włosy.

– Wyglądasz pięknie – zapewnił ojciec.

Z pewnością chciał się nas pozbyć, aby jak najszybciej wrócić do mamy. Nie chciałam wiedzieć, co moi rodzice robili w domu pod naszą nieobecność. Miałam tylko nadzieję, że nie czekała mnie pewnego dnia niespodzianka w postaci kolejnego brata.

No i oczywiście liczyłam na to, że rodzice trzymają się z dala od mojego pokoju.

– Wyglądasz jak dupa po sraniu – skwitował William, zgarniając swoje rzeczy, i wysiadł z samochodu.

Westchnęłam z rezygnacją, gdy drzwi zatrzasnęły się za nim z hukiem.

– Nie przejmuj się – powiedział tata. – Porozmawiam z nim później.

– Po co? Jakaś dziewczyna mu się spodobała, a on nie potrafi tego przeboleć. To jego problem – stwierdziłam.

– Ale mogłabyś mu jakoś pomóc, zamiast się z nim kłócić.

– Ja nigdy nie miałam takich problemów, więc nie wiem, jak miałabym mu pomóc.

– Jesteś starsza i jesteś dziewczyną.

– Dzięki, że zauważyłeś – rzuciłam z rozbawieniem, na co nieco się rozchmurzył.

– Wiesz, o co mi chodzi. Powinnaś pomóc młodszemu bratu uporać się z uczuciami. Na pewno znasz się na tym lepiej niż ja. Ja nawet nie kojarzę tej Niny, a do mamy William się raczej nie zgłosi w tej sprawie.

– Może właśnie powinien. W końcu zawsze był jej oczkiem w głowie – wyrzuciłam z siebie.

Denerwowało mnie to, że mama za każdym razem broniła Williama i stawiała po jego stronie.

– A ty jesteś moim oczkiem w głowie, więc się nie przejmuj. – Tata szturchnął mnie w ramię, chcąc rozluźnić atmosferę.

– Tak czy siak, mam gdzieś problemy uczuciowe Willa. To zauroczenie i tak nie potrwa zbyt długo – stwierdziłam, pakując szczotkę i lusterko do torebki.

Tata westchnął.

– Idź już, bo się spóźnisz – powiedział, a ja czym prędzej wysiadłam z samochodu, nie chcąc nadużywać jego anielskiej cierpliwości.

William

Moja znienawidzona siostra jak zwykle musiała się wygadać. Nigdy nie potrafiłem zrozumieć, dlaczego los tak mnie pokarał i musiałem urodzić się w tej samej rodzinie co Jess. Rodzice byli wspaniali i nie zamieniłbym ich za żadne skarby, ale ją kupili chyba na jakieś śmieciowej wyprzedaży.

– Will! – usłyszałem za sobą znajomy głos.

Odwróciłem się i jak zwykle zabrakło mi tchu.

– Cześć, Nina – powiedziałem, patrząc na najpiękniejszą dziewczynę na tej planecie.

Miała piękne rude włosy, które mógłbym przeczesywać godzinami, i zielone oczy tak hipnotyzujące, że czasem nie miałem śmiałości w nie spojrzeć. Całkiem niespodziewanie wtuliła się we mnie, a mnie serce podskoczyło do gardła.

Miałem dopiero szesnaście lat, a już zdążyłem zakochać się po uszy w swojej najlepszej przyjaciółce. To właśnie był mój największy problem.

Nie miało dla mnie znaczenia, że Nina była siostrą Kevina, który od dwóch lat spotykał się z Rose. Zwyczajnie nie chciałem ryzykować naszej przyjaźni. Jess jednak nie miała pojęcia, co tak naprawdę działo się w mojej głowie – i dlatego z taką łatwością przychodziło jej ocenianie mnie i moich decyzji.

Wiedziałem, że to, co czułem do Niny, nie było tylko chwilowym zauroczeniem, ale nikomu o tym nie powiedziałem. Z pewnością nie potraktowałiby mojego wyznania poważnie. Jess oczywiście musiała wygadać się tacie, a ja obiecałem sobie, że przy najbliższej okazji się na niej zemszczę.

Gdy pierwszy szok minął, odwzajemniłem uścisk rudowłosej i pochyliłem się, by oprzeć brodę na czubku jej głowy. Dziewczyna była ode mnie zaledwie rok młodsza, ale różnica wzrostu między nami była spora.

– Nie widziałam cię cały weekend – zauważyła, odrywając się ode mnie pospiesznie.

Nie wiedziałem, co zrobić z rękoma, więc postanowiłem poprawić swoje okulary. Niestety bez nich byłem ślepy jak kret.

– Tęskniłam za tobą – wyznała, a ja żałowałem, że te słowa zostały wypowiedziane wyłącznie do przyjaciela.

Tkwiałem we friendzonie i nie wiedziałem, jak się z niego wydostać.

– Ja za tobą też – powiedziałem, starając się brzmieć naturalnie.

Jessamine

Zakradłam się do blondynki od tyłu i zasłoniłam jej oczy dłońmi.

– Kevin? – spytała z wyraźną nadzieją, na co wywróciłam oczami z irytacją.

Moja przyjaciółka spotykała się z bratem Niny już od dwóch lat, ale ja jakoś wciąż za nim nie przepadałam.

– Za każdym razem to samo – mruknęłam, zabierając dłonie z jej twarzy.

Rose odwróciła się do mnie z szerokim uśmiechem na ustach.

– Przecież wiedziałam, że to ty – stwierdziła beztrąsko.

Posłałam przyjaciółce powątpiewające spojrzenie, a ona przygarnęła mnie do siebie i zamknęła w szczelnym uścisku.

– Uważaj, bo jeszcze HIV złapiesz – usłyszałam męski głos, którego szczerze nie znosiłam.

– Skoro uważasz, że poprzez przytulanie można złapać HIV, to najwyraźniej nie należysz do osób inteligentnych – zauważyłam z przekąsem.

– Jaka ostra – mruknął z sarkazmem Jonathan, pochylając się w moim kierunku.

Był jednym z niewielu mężczyzn wyższych ode mnie.

– Nawet nie wiesz, jak bardzo – rzuciłam od niechcenia, mierząc go nienawistnym spojrzeniem.

– Ej! – wykrzyknęła Rose, machając dłonią przed naszymi twarzami. – Koniec.

Pociągnęła mnie w stronę sali gimnastycznej, pod którą stały automaty z niezdrową żywnością. To miał być chyba jakiś dyrektorski żart lub prowokacja, ale teraz już nikt się nad tym nie zastanawiał.

– Muszę wrzucić coś na ruszt – oznajmiła Rose i zaczęła grzebać w portfelu w poszukiwaniu drobnych.

– Rose, miałaś skończyć z podjadaniem – przypomniałam.

Moja przyjaciółka niestety zaliczała się do osób otyłych. Martwiłam się o nią. Podczas naszych wspólnych wypadów szybko się męczyła i co chwilę musiałyśmy robić przerwy, żeby mogła złapać oddech. To najlepiej pokazywało, w jak złej była kondycji.

– Wiem – westchnęła. – Obiecuję, że zacznę od jutra – dodała, wyciągając z automatu batonik.

– Próbujesz oszukać mnie czy siebie? – mruknęłam.

– Sama nie wiem. Ale czuję, że to całe zdrowe odżywianie i dieta nic mi nie dadzą.

– Czyli twoim zdaniem lepiej się poddać na starcie?

– Przewidziana porażka smakuje prawie tak samo jak zwycięstwo. – Wyciągnęła w moim kierunku batonik. – Chcesz gryza?

– Nie, dzięki – westchnęłam. – Obejdzie się.

– Wiesz co?! – spytał Will. Byłam bardzo ciekawa, na jaki genialny pomysł tym razem wpadł mój braciszek. – Wal się! – wykrzyknął.

– Wiesz co?! – zaczęłam naśladować ton jego głosu. – Sam się wal!

Szybkim krokiem opuściłam pokój brata i zatrzęsłam za sobą drzwi. Na schodach napotkałam zaalarmowanych naszymi krzykami rodziców.

– Mała różnica wieku nic nie dała – powiedziała pod nosem mama. – I tak się kłóć – zauważyła, spoglądając znacząco na tatę.

Ten zacisnął usta w wąską kreskę.

– Niestety – potwierdził po chwili z westchnieniem. – W dodatku o dziewczynę.

– O dziewczynę?! – Mama otworzyła szeroko oczy ze zdumienia. – Jess, jesteś lesbijką? – spytała, na co ojciec tylko się zaśmiał.

– Nie – odparłam ponuro. – Will się zabujał, a tata poprosił mnie, żebym z nim porozmawiała. – Machnęłam ręką w stronę pokoju brata. – Oto skutki.

Szybkim krokiem zeszałam na dół i wygrzebałam z zamrażarki pudełko lodów śmietankowych. Idealne. Włączyłam radio i przełączyłam na swoją ulubioną stację – moim zdaniem puszczały tam najlepsze kawałki we wszechświecie.

Uwielbiałam słuchać muzyki popowej i rockowej z różnych epok, a te naprawdę stare piosenki wciąż miały dla mnie swój urok. Były po prostu... lepsze. Pełniejsze emocji, bardziej wartościowe niż większość współczesnych hitów, których słuchało moje pokolenie.

Rodzice od dziecka przyłapywali mnie na śpiewaniu i tańczeniu. Przez lata zdążyli już do tego przywyknąć, więc moje domowe występy przestały robić na nich wrażenie. Nigdy jednak nie przejmowałam się tym, że mam widownię.

Nie wstydziłam się swojego głosu ani ruchów – niezależnie od tego, kto patrzył.

Kiedy byłam mała, rodzina uwielbiała nagrywać moje popisy, ale z czasem dali sobie spokój. Nie starczyłoby im pamięci w telefonach.

Śpiew i taniec były moją pasją. Nie potrafiłam grać na żadnym instrumencie, ale to nie miało znaczenia. Ludzie chwalili mój głos, a rodzice wspierali mnie w rozwijaniu talentu. I choć tata miał swoje oczekiwania co do przyszłości firmy, nigdy nie naciskał, bym poszła w jego ślady. Pozwalał mi robić to, co kochałam najbardziej.

I za to byłam mu wdzięczna.

William

– Otworzysz nam? – usłyszałem zza drzwi cichy głos matki.
– Nie.

Z całego serca pragnąłem, żeby rodzice zostawili mnie w spokoju. Chciałem, aby cała moja rodzina zapomniała o sprawie i przestała się wtrącać w moje życie uczuciowe. Głupio mi było się przyznać – nawet przed samym sobą – że czułem coś do swojej najlepszej przyjaciółki.

– Otwórz – poleciła mama. – Zobaczymy tylko, czy wszystko z tobą w porządku, i sobie pójdziemy.

O dziwo nie miałem ochoty na samobójstwo. Poza tym ich logika nie miała sensu. Skoro rozmawiałem z rodzicami przez drzwi, to oznaczało, że jestem cały i zdrowy.

Dla świętego spokoju wstałem z łóżka i przekręciłem kluczyk w drzwiach.

– Żyję – oznajmiłem, unosząc ramiona.

Obróciłem się teatralnie wokół własnej osi, a na koniec stanąłem twarzą w twarz ze zmartwioną rodzicielką. Tata

stał zaraz za jej plecami i wyglądał na równie skrępowanego co ja.

– Cieszy mnie to niezmiernie – rzuciła mama, wchodząc beztrząsowo do mojego pokoju.

Tata tylko zacisnął usta, ale podążył za żoną, zamknął za sobą drzwi i usiadł obok niej na łóżku.

– Czego wy jeszcze ode mnie oczekujecie? – jęknąłem z rezygnacją.

– Chcemy porozmawiać – odparła mama, wygładzając dłońmi spodnie.

– Mama chce porozmawiać – sprostował tata.

– Martwię się o ciebie – podjęła mama. – Ostatnio zachowujesz się... dziwnie.

Odniosłem wrażenie, że cisnęło jej się na usta coś jeszcze.

– Postaram się poprawić – wyrecytowałem, chcąc uspokoić swoich rodziców. Tak naprawdę nie miałem sobie nic do zarzucenia.

– Pamiętaj, że możesz nam wszystko powiedzieć. Jestem pewna, że jak się wygadasz, to ci ulży.

Możliwe, że miała trochę racji, ale nie chciałem się do tego przyznać.

Nikomui nie mówiłem o uczuciach, które żywiłem do Niny. Nie zwierzyłem się nawet Aaronowi, który był moim najlepszym przyjacielem od pierwszej klasy.

– Przecież już wiecie, że jest dziewczyna, która mi się podoba.

Rodzice wyraźnie wyczekiwali na ciąg dalszy. Westchnąłem, widząc, że nie mają zamiaru odpuścić mi tej żenującej rozmowy.

– Nazywa się Nina Lots i jest o rok młodsza ode mnie. Przyjaźnimy się już od kilku lat. Poznałem ją, gdy byłem w ostatniej klasie podstawówki. Płakała na korytarzu, więc podszedłem do niej i zaczęliśmy ze sobą rozmawiać – wyjaśniłem nieco chaotycznie i wzruszyłem ramionami.

W pomieszczeniu nastała niezręczna cisza.

– Rozumiem – odezwała się mama. Wyglądała na głęboko zamyśloną. – Ale wiesz, że masz dopiero szesnaście lat i to może być zwykłe zauroczenie?

– Wiedziałem, że tak powiesz. – Nerwowym ruchem poprawiłem okulary na nosie. – Właśnie dlatego nie chciałem z wami rozmawiać na ten temat. A skoro zostałem już przesłuchany, to chyba wszystko jest jasne. Jeśli uważacie, że to głupota, to możecie sobie już iść – rzuciłem, otwierając szeroko drzwi.

– Wcale nie twierdzę, że twoje uczucia do Niny są głupie – broniła się mama. – Uważam po prostu, że powinieneś się upewnić co do ich stałości, zanim powiesz o wszystkim tej dziewczynie. Jeśli dzisiaj powiesz, że ją kochasz, a jutro zmienisz zdanie, z pewnością będzie załamana.

– A ja uważam, że powinna wiedzieć – wtrącił nagle tata.

– No i widzicie? Jeszcze bardziej namieszaliście mi w głowie – jęknąłem.

– Synu. – Tata podniósł się z miejsca i położył dłoń na moim ramieniu. – Ty nigdy nie byłeś niedojrzałym małym, takim jak ja w młodości. Jeśli ta cała Nina ci się podoba, to lepiej jej to wyznaj, zanim ktoś ci ją sprzątnie sprzed nosa – powiedział, uśmiechając się delikatnie.

Wizja, którą przedstawił mi ojciec, zaczęła boleśnie uwiercać mnie w piersi. Nie chciałem tego przyznać, ale miał rację.

Nigdy nie byłem dzieckiem, które budowało zamki z klocków LEGO, oglądało bajki na dobranoc i przytulało się do pluszowych misiów. Zamiast tego wołałem towarzystwo dorosłych, czytanie książek i przysłuchiwanie się biznesowym negocjacom.

Nie byłem pewien, czy to czyniło mnie dojrzalszym emocjonalnie, ale miałem nadzieję, że tak.

– Dzięki. – Posłałem ojcu porozumiewawcze spojrzenie.

– A teraz chodźmy na kolację, bo czuję, że Jessamine coś dla nas przygotowała – powiedziała nagle mama.

– Pewnie chce nas znowu otruć – mruknąłem.
– Na pewno nie. Dopiero się uczy, daj jej szansę – usprawiedliwił ją tata.

Niechętnie ruszyłem z rodzicami do kuchni, gdzie krzątała się zaaferowana Jess. Wszyscy pomogliśmy jej nakryć do stołu, a kilka minut później spróbowaliśmy przyrządzonego dania. O dziwo jedzenie nie było tak złe, jak to sobie wyobrażałem.

– I jak? – spytała, gdy wszyscy już zjedli.

– Ujdzie – stwierdziłem.

– Było pyszne – pochwalił ją ojciec, na co Jess cała się rozpromieniła.

Ten to wiedział, jak nakłamać kobiecie, żeby się nie zorientowała. Czasami nawet zazdrościłem siostrze relacji z tatą – zdecydowanie lepszej niż moja.

Ona miała swoje pasje. Lubiła muzykę, taniec, uczyła się gotować, jeździła na desce... Zawsze czymś się zajmowała, zawsze w coś się angażowała. A ja? Poza koszykówkę, która faktycznie sprawiała mi frajdę, nie miałem pojęcia, co chciałbym robić. Może właśnie dlatego tak mnie to irytowało – bo ona miała jakiś cel, a ja wciąż nie wiedziałem, czego szukam.

– Jutro też coś ugotujesz? – spytała mama.

Jessamine ochoczo pokiwała głową, a ja z trudem powstrzymałem westchnienie.

Nie chciałem mówić tego na głos, ale jej kulinarne eksperymenty były jedną z niewielu rzeczy, których szczerze się obawiałem. Zawsze czekałem, aż mama lub tata spróbują dania jako pierwsi. No bo co? Życ mi się jeszcze chciało.

Jessamine

Gdy posprzątałam po kolacji, rodzice oznajmili, że za tydzień na obiedzie pojawi się ciocia z Jonathanem i Rosalie.

Gdyby Rose nie była moją najlepszą przyjaciółką, z ogromną chęcią otrulałbym Jona. Niestety, jako że był jej bratem, musiałam odpuścić.

Kiedy byliśmy dziećmi, nawet się lubiliśmy. Ale gdy poszłam do szkoły podstawowej, Jonathan nie chciał przyznać się przed kolegami, że mnie zna. Miałam wtedy zaledwie sześć lat i nie bardzo rozumiałam, o co mogło mu chodzić. Dopiero później dotarło do mnie, że większość dzieciaków wytykała mnie palcami z powodu moich oczu. Byłam inna, więc nazwali mnie dziwadłem. Chowałam się po kątach, zaciskałam powieki, jakbym mogła w ten sposób coś ukryć.

Tylko dzięki Chess udało mi się zaakceptować swój niecodzienny wygląd.

Na samo wspomnienie suczki mój wzrok odruchowo powędrował do zdjęcia wiszącego nad moim łóżkiem. Widniała na nim cała nasza rodzina, a więc także Chess i Willow. Chess odeszła od nas już pięć lat temu, a z naszym kocurem musieliśmy pożegnać się dwa lata temu, tuż przed świętami.

Za każdym razem, gdy pomyślałam o swoich czworonożnych przyjaciółach chciało mi się płakać. Tym razem także uroniłam kilka łez... ale zaraz potem się zaśmiałam.

Przypomniało mi się, jak William przez lata był święcie przekonany, że nazwano go na cześć naszego kota. Choć... nawet gdyby okazało się to prawdą, nie byłoby w tym nic złego.

Czasami brakowało mi zwierzątek w naszym domu, ale kiedy rodzice zaproponowali adopcję psa, poprosiłam ich o więcej czasu. Nie byłam gotowa. Nie chciałam znowu cierpieć po stracie członka rodziny.

Od: Rose 🌹

Kawa?

Uśmiechnęłam się pod nosem, odczytawszy SMS od przyjaciółki. Jakimś telepatycznym sposobem zawsze wyczuwała, kiedy miałam gorszy dzień, i niezmiennie wyciągała do mnie rękę w odpowiednim momencie. Jedynie w kwestii konfliktu z Jonathanem nie mogłam liczyć na jej pomoc. Dziewczyna nigdy nie brała mojej strony, ale też nie stawiała po stronie brata. Za to z zadziwiającą skutecznością udawało jej się łagodzić nasze sprzeczki.

Czasami, gdy odwiedzałam Rosalie, przyłapywałam się na tym, że wpatruję się w zdjęcie wiszące w holu. Była to ogromna fotografia, której za żadne skarby nie można było przeoczyć. Na niej uśmiechnięty od ucha do ucha Jonathan i pięcioletnia ja całująca go w policzek. Byłam wtedy bardzo podekscytowana faktem, że pierwszy raz w życiu pocałowałam chłopca.

Wyobrażałam sobie, jakie to musiało być uciążliwe dla Jona. Od tamtej pory minęło ponad dziesięć lat, a on każdego dnia musiał spoglądać na tę nieszczęsną fotografię.

Prawie było mi go żal.

Ale tylko prawie.

Do: Rose 🐼

Będę za dziesięć minut.

Na szczęście nasza ulubiona kawiarnia znajdowała się niedaleko, a my mieszkaliśmy praktycznie obok siebie. Po rozwodzie wujek Christian zostawił cioci Stephanie dom, który odziedziczył po rodzicach. Dzięki temu ciocia nadal mieszkała w naszej dzielnicy, a ja i Rosalie mogłyśmy się spotykać o każdej porze dnia i nocy.

Jedyne, czego brakowało mi do pełni szczęścia, to prawo jazdy na motocykl. Mama dostawała ataku paniki za każdym razem, gdy tylko zbliżałam się do maszyny. Powtarzała mi,

że to nie zabawa, że to nierzadko kończy się tragedią. Jako koronny argument przywoływała bliznę na klatce piersiowej taty, ale szczerze mówiąc, nigdy w to do końca nie wierzyłam. Rodzice zbyt często gubili się w zeznaniach i nie potrafili zgodnie ustalić wersji wydarzeń, więc ostatecznie uznałam, że dramatyzują.

Poza tym tata od lat uczył mnie jeździć na motocyklu – oczywiście w tajemnicy przed mamą. Może i było to nieodpowiedzialne, ale właśnie za to go kochałam. Za wolność, którą mi dawał, i za pasję do motocykli, którą mi przekazał.

Była to największa tajemnica, jaką skrywałam, i nawet Rosalie nie mogła się o niej dowiedzieć.

Niemniej jednak często zastanawiałam się, jak moi rodzice wyglądali w młodości, pędząc razem na jednym motocyklu. Jeszcze bardziej ciekawiło mnie, jak tacie udało się nakłonić mamę do czegoś takiego. Byłam święcie przekonana, że dziś nie dałby rady.

– Hejka – powiedziałam, całując Rosalie w policzek. Dziewczyna zajęła ten sam stolik co zawsze. – Właściwie dlaczego chciałaś się spotkać, skoro widziałyśmy się w szkole? – spytałam podejrziwie.

– Muszę ci coś wyznać – zaczęła szeptem i chyba delikatnie się zarumieniła.

– To nie trzymaj mnie już dłużej w niepewności i wyrzuć to z siebie – ponagliłam ją.

– Zrobiłam to z Kevinem.

Moja przyjaciółka właśnie próbowała wyznać mi, że straciła dziewictwo, i chyba była z tego powodu zadowolona. Ja natomiast nadal byłam dziewicą i nie miałam zamiaru w najbliższym czasie tego zmieniać.

– Yyy... Gratuluję? – rzuciłam, na co Rosalie posłała w moim kierunku jadłowite spojrzenie. – No co? Medal mam ci dać? Teraz już tylko ja zostałam tą czystą i nieskalaną

grzechem – dodałam, kładąc prawą dłoń na sercu, a lewą teatralnie unosząc do nieba.

– Nieprawda. Zostali jeszcze nasi bracia. I Nina – wyliczała dziewczyna.

– Nina ma piętnaście lat – przypomniałam z niesmakiem.

– Wiem, wiem.

Gdy miałam jedenaście lat, moja rówieśniczka w podstawówce chwaliła się, że straciła już dziewictwo. Ja w tym wieku bawiłam się jeszcze lalkami.

– A co do twojego brata... to nie byłabym taka pewna – rzuciłam z przekąsem.

– A ja tak. Wiem, że Jonathan zachowuje się jak typowy podrywacz, ale naprawdę taki nie jest. Łączy nas bliźniacza więź, więc wiem, o czym mówię.

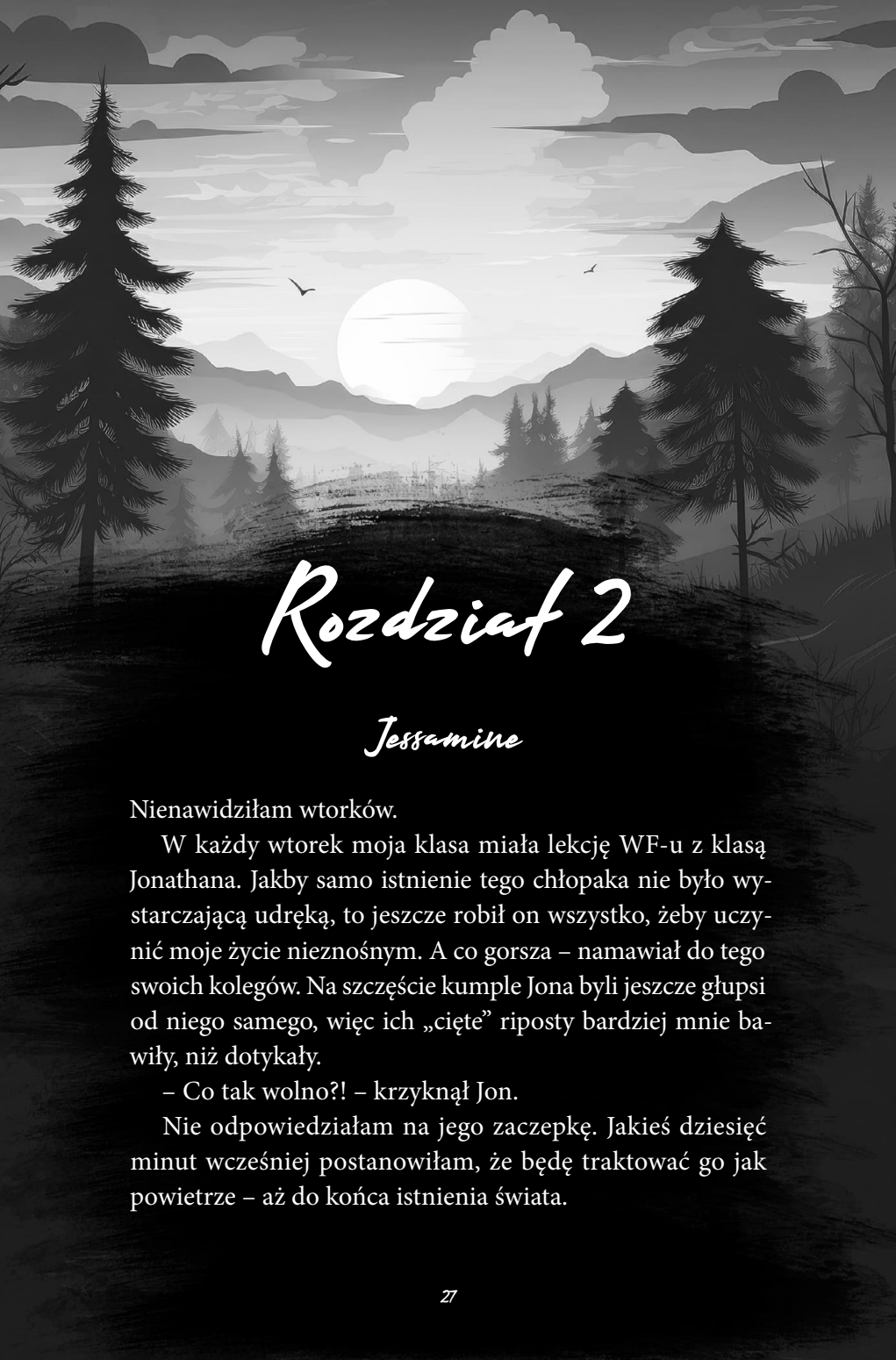
– W takim razie co on robi z tymi wszystkimi laskami, które się koło niego kręcą? – mruknęłam. – Raczej nie chodzi razem na lekcje dziergania szalików.

– Bardzo zabawne. – Rosalie spojrzała na mnie karcąco. – Podejrzewam, że dziewczyny za nim biegają, bo jest kapitanem drużyny siatkówki. To, że ma powodzenie, nie musi zaraz oznaczać, że wykorzystuje każdą napotkaną nastolatkę.

– Jak na prawiczkę jest zbyt pewny siebie.

– Za bardzo uczepliłaś się stereotypów. Poza tym po tobie też tego nie widać – dodała.

Nigdy przedtem nie pomyślałam o tym w ten sposób. Właściwie mężczyźni nigdy mnie specjalnie nie interesowali, a wizja związku wydawała się raczej zbędnym komplikowaniem sobie życia. Z licznych obserwacji moich koleżanek wyciągnęłam jeden wniosek – faceci to same problemy. Dlatego każdemu, kto kiedykolwiek poczuł do mnie coś więcej, powtarzałam to samo: nie byłam, nie jestem i nie będę zainteresowana.

A grayscale illustration of a landscape. In the background, there are rolling mountains under a sky with a large, bright sun or moon. Two birds are flying in the sky. In the foreground, there are several evergreen trees, with two prominent ones on the left and right sides of the frame. The overall mood is serene and atmospheric.

Rozdział 2

Jessamine

Nienawidziłam wtorków.

W każdy wtorek moja klasa miała lekcję WF-u z klasą Jonathana. Jakby samo istnienie tego chłopaka nie było wystarczającą udręką, to jeszcze robił on wszystko, żeby uczynić moje życie nieznośnym. A co gorsza – namawiał do tego swoich kolegów. Na szczęście kumple Jona byli jeszcze głupszy od niego samego, więc ich „cięte” riposty bardziej mnie bawiły, niż dotykały.

– Co tak wolno?! – krzyknął Jon.

Nie odpowiedziałam na jego zaczepkę. Jakies dziesięć minut wcześniej postanowiłam, że będę traktować go jak powietrze – aż do końca istnienia świata.

Dyskusja z Devilsem nie miała sensu, ale mimo wszystko przyspieszyłam bieg. Wiedziałam, że nie powinnam się przemęczać, bo mój organizm od jakiegoś czasu wariował i przy zbyt dużym wysiłku fizycznym zdarzało mi się zemdleć. Lekarze zgodnie twierdzili, że była to wina dojrzewania, młodego wieku i szalejących hormonów. Ja natomiast nie miałam zamiaru przesadnie się nad tym zastanawiać. Postanowiłam po prostu przeczekać ten dziwny okres i trochę bardziej o siebie dbać.

– Olsen! – Nauczycielka wychowania fizycznego wydarła się na całe boisko, sprawiając, że uwaga większości uczniów skupiła się na mnie. – Dołącz do zbiórki! – poleciła, a ja podbiegłam bliżej i stanęłam obok jakiejś dziewczyny. – Panie zagrają dzisiaj w siatkówkę, a chłopcy w football – oznajmiła, co spotkało się z głośnymi protestami i jękami niezadowolenia ze strony starszej klasy.

Wiedziałam, że Jonathan z pewnością był zawiedziony takim obrotem sprawy, bo jego ulubionym sportem była właśnie piłka siatkowa. Uśmiechnęłam się pod nosem, a po chwili posłałam Jonowi wyzywające spojrzenie.

– Tym razem nie dam się namówić na żadne zmiany. Nie można w kółko grać w to samo, więc lepiej zaakceptujcie moją decyzję – rzuciła nauczycielka z irytacją i dmuchnęła w gwizdek.

Tak właśnie nauczyciele wychowania fizycznego w naszej szkole ucinali wszelkie dyskusje.

Zaledwie po kilku minutach wszyscy byliśmy już podzieleni na grupy, a ja byłam całkiem zadowolona z wybranego składu. Przeszkadzał mi jedynie fakt, że boisko do piłki nożnej nie było w żaden sposób oddzielone od boiska do siatkówki, przez co chłopcy często wbijali piłkę na nasze terytorium i skutecznie utrudniali nam grę.

Mniej więcej w połowie lekcji zdałam sobie sprawę z tego, że Jonathan specjalnie celował piłką obok mnie.

– Taki z ciebie frajer, że do bramki nie umiesz trafić?! – zawołałam.

– Za to ty nie potrafisz porządnie piłki odbić i jakoś ci tego nie wypominam! – odkrzyknął.

Zdenerwował mnie, bo oboje doskonale wiedzieliśmy, że byłam jedną z niewielu dziewczyn, które okazynie uczestniczyły w zawodach z piłki siatkowej. Mimo to dałam się sprowokować i odbiłam piłkę tak, że trafiła ona prosto w tył głowy Jona.

– Nawet przez siatkę nie możesz przerzucić?! – wykrzyknął, nie przejmując się tym, że dostał piłką po głowie.

– Olsen i Devils! – wykrzyknęła nauczycielka.

Nie wróżyło to niczego dobrego. Nasze nazwiska użyte w jednym zdaniu jeszcze nigdy nie przyniosły nam chwały.

– Natychmiast do mnie! – dodała, co w skrócie oznaczało, że mieliśmy przesrane.

Powolnym krokiem podeszłam do kobiety i stanęłam przed nią z dziarską miną. Dosłownie sekundę później dołączył do nas Jon.

– Do końca lekcji macie biegać wokół boiska – rzuciła.

– Ale... – próbowałam zaprotestować.

– Nie ma żadnego ale. Już! I nie ociągać się! – Kobieta dmuchnęła w gwizdek z taką siłą, że musiałam zatkać uszy dłońmi, aby ocalić swoje bębenki.

Dałam za wygraną i powolnym truchtem ruszyłam na bieżnię lekkoatletyczną. Była ona nieco większa niż przeciętna, bo w jej wnętrzu mieściło się nie tylko boisko do piłki nożnej, lecz także to do siatkówki. Ta świadomość sprawiała, że jeszcze bardziej nie chciało mi się biec.

– Palant – rzuciłam w kierunku Jonathana, przyspieszając nieco tempo.

Po chwili chłopak mnie wyprzedził, ale ja nie miałam najmniejszego zamiaru się tym przejmować.

– Co tak wolno, królewno? – Blondyn odwrócił się w moją stronę i przez chwilę biegł tyłem. – Czyżby karetę się rozjechała? – dodał z przekąsem.

– A żebyś się przewrócił – mruknęłam pod nosem, ale kierowana duchem rywalizacji po raz kolejny przyspieszyłam.

Biegliśmy w równym tempie, chyba nawet się ze sobą ścigaliśmy. Gdybym miała krótsze nogi, z pewnością nie dałabym rady dorównać chłopakowi.

Wiedziałam, że nie powinnam porównywać się do Jonathana, który był znacznie bardziej wysportowany, ale ambicja nie pozwalała mi zwolnić. Rywalizacja była w tej chwili najgorszą rzeczą, jaką mogłam zrobić, ale nie miałam wyboru – nie mogłam przecież pozwolić blondynowi wygrać. Wolałam przegrać z godnością, niż dać mu choć odrobinę satysfakcji.

Po dłuższej chwili zaczęłam głośno dyszeć. Czułam, jak moje płuca wysychają, a gardło staje się szorstkie i zimne. Pot spływał mi po plecach. Przebiegliśmy już kilka pełnych okrążeń, co stanowiło dla mnie ogromne wyzwanie. W pewnym momencie zaczęłam gwałtownie zwalniać, aż w końcu całkiem się zatrzymałam.

Ostatnie, co udało mi się zapamiętać, to przerażenie malujące się na twarzy Jonathana, który właśnie odwracał się w moim kierunku.

William

Postanowiłem, że wyznam Ninie swoje uczucia. Miałem zamiar powiedzieć jej, że jestem w niej do szaleństwa zakochany.

Udałem się pod jej klasę i wtedy zauważyłem, że rozmawia z jakimś chłopakiem. Dziewczyna śmiała się, a ja czułem

zazdrość i jakby... ból. Choć przecież nic strasznego się nie działo. Dopiero gdy chłopak się odwrócił, odetchnąłem z ulgą i skarciłem się w myślach za głupotę. To był Kevin, starszy brat Niny, który chodził do ostatniej klasy liceum.

– Hej – powiedziałem, podchodząc do nich.

Ręce schowałem do kieszeni spodni, aby nikt nie zauważył, jak drżały.

– Cześć, Will – przywitał się Kevin i wyciągnął do mnie dłoń.

Po krótkim wahaniu wyciągnąłem swoją dłoń z kieszeni i wymieniałem z chłopakiem męski uścisk.

– No to zostawię was samych – dodał i mrugnął do mnie porozumiewawczo.

Nie wiedziałem, jak powinienem zareagować, więc po prostu stałem jak słup i gapiłem się na Kevina z niedowierzaniem. Nie wiedziałem, czy chłopak się czegoś domyślał, ale obiecałem sobie, że jeśli moja siostra się wygadała, to... wszystkie jej kosmetyki spluczę w toalecie.

– Hej. – Nina odezwała się niepewnie, dopiero gdy jej brat zniknął nam z oczu.

Dziewczyna też wydawała się zbita z tropu. Przytuliłem ją na powitanie, chcąc choć na chwilę ukryć swą twarz przed jej podejrzliwym spojrzeniem. Niestety odsunęła się ode mnie dosyć szybko.

– Chciałem ci powiedzieć... – zacząłem nieśmiało i odwróciłem głowę w innym kierunku.

Robiłem wszystko, aby tylko nie patrzeć jej w oczy. Nerwowo przygryzłem wargę, a po chwili zacząłem poprawiać okulary, choć ich położenie wcale nie wymagało zmiany.

– Chciałem tylko powiedzieć, że ładnie dziś wyglądasz – palnąłem.

Był to największy bzdet, jaki mogłem wymyślić. Nina codziennie wyglądała przepięknie.

– Tylko dziś? – podchwyciła, a ja przestraszyłem się, że może jakimś cudem umiała wyczytać z twarzy moje myśli.

Nina wyczekująco uniosła brew, ale jej usta się uśmiechały. Mnie nie było w tamtej chwili do śmiechu.

– Cześć, Will – usłyszałem za plecami dziewczęcy głos i odruchowo przymknąłem powieki.

– Hej, Sonia – rzuciłem niechętnie, wysilając się na delikatny uśmiech.

Ta dziewczyna już od dłuższego czasu działała mi na nerwy. Bez przerwy trzepotała rzęsami, szczyrzyła się do mnie i próbowała zaprosić mnie na randkę.

– Może wybierzemy się gdzieś po lekcjach? – spytała z nadzieją, a ja przybiłem sobie mentalną piątkę za umiejętność przewidywania przyszłości.

– No nie wiem. – Pokręciłem głową, chcąc delikatnie odmówić dziewczynie. Nie przepadałem za nią, ale nie chciałem także ranić jej uczuć. – Możemy porozmawiać o tym później? Na osobności.

– Okej – westchnęła. – Skoro nie masz teraz ochoty, to może być później.

Dotarło do mnie, że Sonia w żaden sposób nie czuła się urażona. Co więcej, usilnie ignorowała obecność Niny. Dziewczyny chodziły do jednej klasy, ale nie darzyły się sympatią.

– Pa, Willy – powiedziała, po czym stanęła na palcach i pocałowała mnie w szczękę.

Z pewnością miała zamiar dać mi buziaka w policzek, ale nie była w stanie dosięgnąć wyżej.

Zaczekałem, aż Sonia odejdzie, po czym wytarłem mokre miejsce wierzchem dłoni. Obrzydliwe.

– Faj – rzuciłem pod nosem.

Zerknąłem na Ninę, która zwykle w takich momentach się śmiała, ale dziś tylko spoglądała na mnie ponuro.

– Chyba już pójdę – oznajmiła.

– Nie, nie – zaprotestowałem, bo wciąż przyświecał mi tylko jeden cel. – Czekaj. – Złapałem dziewczynę za ramię.

– Na co mam czekać? – spytała ze złością. – Aż Sonia zacznie cię pożerać nie tylko wzrokiem? Nie mam ochoty na to patrzeć – stwierdziła i wyrwała ramię z mojego uścisku.

– Ona pożre mnie? – spytałem ze szczerym rozbawieniem.

– Robi z tobą wszystko, na co ma ochotę.

– Nieprawda – zaprotestowałem i wzruszyłem obojętnie ramionami. – Po prostu się na mnie uwzięła, a ja nie wiem, jak ją spławić. Przyczepiła się jak rzep.

– To ją odklej – zadrwiła.

Nie znałem jej od tej strony. Do tej pory widywałem Ninę tylko w dobrym nastroju – nie licząc oczywiście dnia, w którym się poznaliśmy.

– Właściwie dlaczego ci tak na tym zależy? – spytałem podejrzliwie.

Byłem szczerze zaciekawiony, co Nina miała mi do powiedzenia.

– Bo jesteś moim najlepszym przyjacielem i zasługujesz na kogoś lepszego niż ona – powiedziała niepewnie, a ja poczułem się nieco rozczarowany.

– Rozumiem. – Powoli pokiwałem głowę w zamyśleniu.

Tak naprawdę nic z tego nie rozumiałem. Dziewczyny były skomplikowane.

– Chyba chciałeś mi coś jeszcze powiedzieć – przypomniała Nina, chcąc zmienić temat.

– Już nieważne.

Dziewczyna wzruszyła obojętnie ramionami i odeszła, zostawiając mnie samego na środku korytarza.

Byłem prawie pewien, że nigdy nie zbiorę się na odwagę, aby wyznać Ninie, co do niej czułem.

Jessamine

Ze zdziwieniem odkryłam, że wcale nie upadłam. Ktoś mnie złapał. Straciłam przytomność, a gdy się ocknęłam, wciąż tkwiłam w silnych ramionach mojego wybawcy. Otworzyłam oczy i od razu pożałowałam swoich myśli. Okazało się bowiem, że moim bohaterem był... Jonathan.

– Puszczaj mnie – poleciłam cicho. Szarpałam się, ale bezskutecznie.

– Ogarnij się, idiotko.

– Sam jesteś idiotą. Puszczaj!

Chłopak zacisnął usta w wąską kreskę, ale posłusznie postawił mnie na ziemi. Niestety po kilku sekundach zachwiałam się i po raz kolejny byłam zdana na łaskę Jonathan.

– Daj mi ją. – Obok nas pojawił się Dylan.

Słyszałam plotki, że chłopak był we mnie zauroczony, ale jakoś nie chciało mi się w to wierzyć. Nie powiem, był całkiem przystojny, tyle że ja nie szukałam chłopaka.

– Poradzę sobie – oznajmił dziarsko Jon i wziął mnie na rękę.

Dylan lekko zmrużył oczy i odszedł bez słowa. A zniechęcony przeze mnie blondyn ruszył w stronę naszej nauczycielki, a ja niechętnie zarzuciłam ramię na jego szyję.

– Co jej się stało?! – spytała kobieta, gdy znaleźliśmy się tuż obok.

– Gdyby była pani choć trochę nią zainteresowana, to spostrzegłaby, że Jessamine straciła przytomność – oznajmił.

– Tak zainteresowana jak ty? – zakpiła i nie czekając na odpowiedź, rozkazała Jonathanowi zaprowadzić mnie prosto do pielęgniarki.

Blondyn niósł mnie w ramionach przez całą drogę, a ja wciąż obejmowałam go za szyję. Staralam się robić to na tyle delikatnie, aby nie wprowadzać go w dyskomfort. Droga do

gabinetu pielęgniarki minęła nam w ciszy. Gdy Jon spełnił już swoje zadanie, wrócił na lekcję, zostawiając mnie samą.

Cieszyłam się, że w końcu zniknął mi z oczu, bo nasza nieoczekiwana bliskość sprawiła, że całe moje ciało pokryło się gęsią skórą. To był pierwszy raz od wielu lat, kiedy miałam okazję go dotknąć, i każdy jego ruch wywoływał we mnie dziwne dreszcze. Ponadto Jon okazał się bardziej wysportowany, niż się spodziewałam, a jego mięśnie napinały się przy każdym, nawet najmniejszym ruchu.

Dopiero po dłuższej chwili zdałam sobie sprawę z tego, w jakim kierunku biegły moje myśli.

Musiałam się natychmiast otrząsnąć.

William

Miałem szesnaście lat, a zachowywałem się jak przedszkolak. Byłem tchórzem i pozwoliłem odejść dziewczynie, która tak wiele dla mnie znaczyła. Musiałem szybko się ogarnąć, bo groziła mi katastrofa w postaci utraty najlepszej przyjaciółki.

Podobno z przyjaciółmi trzeba rozmawiać szczerze w każdej sprawie, więc jeśli Nina naprawdę była moją bratnią duszą, nie mogła się ode mnie odwrócić po poznaniu prawdy.

Nawet jeśli nie odwzajemniała moich uczuć, powinna pomóc mi się z nimi uporać.

– Ty naprawdę powinienes się ogarnąć – rzucił nagle Aaron, a ja zamarłem.

Ile słów z tego całego wywodu wypowiedziałem na głos? A może po prostu Aaron był kolejną osobą, która potrafiła czytać w moich myślach?

– Odczep się.

– Wiem, że się zakochałeś. Widać po tobie – mruknął zadziornie, chyba tylko po to, aby mnie zdenerwować.

– Wcale nie – zaprotestowałem z mocą, chcąc odsunąć od siebie wszelkie podejrzenia.

– Widać, widać – zaoponował Aaron. – Kim jest ta pechowa niewiasta? A może to chłopak? – Oczy mojego przyjaciela przypominały spodki. – Tylko błagam, żebym to nie był ja – dodał, składając dłonie jak do modlitwy.

Odniosłem wrażenie, że Aaron naprawdę zaczęłby się o to modlić, gdyby nie zaskoczył go dzwonek oznajmiający przerwę.

– Spieprzaj – rzuciłem. – Jesteś brzydki jak noc na przedmieściach Brooklynu.

– Dzięki, stary, wzruszyłem się, gdy w tak romantyczny sposób to zobrazowałeś – powiedział z sarkazmem. – Ale tak serio, która to?

– Nina Lots – westchnąłem.

Nie było sensu dłużej ukrywać tego przed przyjacielem.

– No to wpadłeś – stwierdził chłopak ze znawstwem, poklepując mnie pocieszająco po ramieniu.

– Wiem – przyznałem niechętnie.

© J.K. Celińska
© Wydawnictwo Black Rose, Zamość 2025

ISBN 978-83-68442-15-1

Wydanie pierwsze

Redakcja

Aleksandra Płotka

Korekta

Kinga Dąbrowicz

Kinga Litkowiec

Danuta Perszewska

Skład i łamanie

Andrzej Zyszczak – Zyszczak.pl

Projekt okładki

Melody M. – Graphics Designer

Wszelkie prawa zastrzeżone.

Książka ani jej części nie mogą być przedrukowywane ani
w żaden inny sposób reprodukowane lub odczytywane
w środkach masowego przekazu bez pisemnej zgody autorki
i wydawcy.